10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 83.

Kraków, czwartek 10 kwietnia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Wojska niemieckie zajęły Saloniki.

Kapitulacja armji greckiej na wschód od Vardaru. – Znaczne postępy ofensywy niemieckiej w Jugosławji.

Berlin, 10 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Silne niemieckie formacje pancerne uderzyły z Jugosławji ku południowi i zajęły Saloniki. Po tem przedarciu się do morza Egejskiego wojska greckie zostały odcięte między Vardarem a granicą turecką.

Szybkie wojska i formacje pancerne grupy von Kleista zdobyły dzisiaj we środę o godz. 11-tej Nisz. W ofensywie ze Styrji został obsadzony Marburg, przyczem utworzono przyczółek mostowy na południowem wybrzeżu Dunaju.

Po obsadzeniu Ueskueb i Veles, wojska niemieckie przekroczyły Vardar w kierunku ku albańskiej granicy zachodniej i zdobyły Tetovo oraz Prilep.

Po przedarciu się przez silnie ufortyfikowaną linję Metaxasa, wojska niemieckie zdobyły Xanti i dotarły do wybrzeża morza Egejskiego. Ofensywa posuwa się dalej.

„ **Po przedarciu się przez przełęcz Rupel, zacięcie i do ostatka bronionej i po zajęciu Salonik, armja grecka, walcząca na wschód od Vardaru, uznając swoją beznadziejną sytuację, skapitulowała dzisiaj rano i złożyła broń.**

Ponowny atak kilkuset samolotów na Anglję.

Berlin, 10 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Szybkie wojska i dywizje piechoty pod dowództwem marszałka Lista, maszerując z Bułgarji, przełamały jugosłowiańską obronę graniczną i mimo trudnego terenu górskiego wdarły się ponad 100 km. wgłąb do niecki Ueskueb (Skoplje), przekraczając Vardar. Tem samem dokonał się rozdział między jugosłowiańskiemi a greckiemi siłami zbrojnemi. Dalej na południe inne formacje dotarły poprzez jezioro Doiran na teren grecki. Dotychczas w Serbji południowej wzięto do niewoli ponad 20.000 jeńców, w tem sześciu generałów. Łup w działach i materjale wojennym wszelkiego rodzaju jest wielki.

Na granicy greckiej dywizje górskie i piechoty, stojące pod dowództwem marszałka Lista, wspierane przez samoloty nurkowe i artylerję przeciwlotniczą przełamały po zażartej walce tak zwaną linję Metaxasa, nowoczesny wał fortyfikacyjny, budowany w ciągu wielu lat w górach.

W ciągu operacyj ofensywnych w Cyrenajce, dokonywanych przez włoskie i niemieckie formacje, wojska niemieckiego korpusu afrykańskiego dotarły w dniu 7 kwietnia do Derny.

Walka lotnictwa przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzenia i ważnym objektom wojskowym w Wielkiej Brytanji była dalej prowadzona znacznemi siłami z wielkim rezultatem. Brały w niej udział szczególnie formacje floty powietrznej marszałka Sperrle'go.

Samoloty zbrojnego wywiadu zatopiły u wschodniego wybrzeża brytyjskiego okręt handlowy, pojemności 4.000 ton i uszkodziły trzy dalsze wielkie okręty trafieniami bomb.

Na wschód od Skegness jeden z samolotów wywiadowczych uzyskał w locie zniżonym dwa celne trafienia ciężkiego kalibru w pewien brytyjski kontrtorpedowiec.

Ostatniej nocy kilkaset samolotów zaatakowało falami liczne urządzenia portowe i przemysłowe w Anglji południowej i środkowej. Główne uderzenie było przytem kierowane na zakłady przemysłu zbrojeniowo-lotniczego na obszarze miejskim Coventry. Tysiące bomb rozpryskujących i zapalających spowodowały silne zniszczenia w urządzeniach przemysłowych. Zaobserwowano również liczne pożary w urządzeniach portowych i dokowych w Portsmouth.

W Afryce północnej samoloty bojowe i niszczycielskie zwalczały większe nieprzyjacielskie koncentracje wojsk przy pomocy bomb i broni pokładowej. Jeden samolot brytyjski został zestrzelony w Cyrenajce.

W nocy na 9 kwietnia nieprzyjaciel dokonał kilku nalotów na wybrzeże obsadzonych obszarów. Silna formacja brytyjskiego lotnictwa naleciała na północno niemiecki obszar nadbrzeżny i zrzuciła na rozmaitych miejscach bomby rozpryskujące i zapalające. Główny atak nieprzyjaciela kierowany był na Kilonję. Spowodowano tam, obok pewnej szkody przemysłowej, przedewszystkiem wydatne zniszczenia w dzielnicach mieszkaniowych, które pociągnęły za sobą większą ilość ofiar w zabitych i rannych pośród ludności cywilnej.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 10 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie jugosłowiańskim** włoskie, wysunięte oddziały obsadziły Kranjską Górę w dolinie Sawy.

W Albanji na froncie jugosłowiańskim działalność mniejszych oddziałów. Włosi wzięli do niewoli silne wojska wraz z ich bronią. Na **froncie greckim** Włosi odparli lokalny atak nieprzyjaciela i wzięli do niewoli kilkuset jeńców. Włoskie formacje bombowców zaatakowały **w Sibenik** jednostki floty i stojące na kotwicy hydroplany. Trafiony został okręt średniej wielkości, uszkodzono rozmaite hydroplany, samochody i obozy barakowe. Urządzenia bazy lotniczej **Divulje i Verdice** zostały zbombardowane i poniosły wielkie szkody. Inne samoloty ostrzelały z karabinów maszynowych samochody, kolumny wozów i posiłki.

W **Cyrenajce** włosko-niemieckie siły zbrojne wspaniałym manewrem przełamały opór nieprzyjacielskich zmotoryzowanych oddziałów, szczególnie zacięty pod Maus i Mechili, **docierając do Derny.** Pościg za nieprzyjacielem jest kontynuowany, przyczem oczyszcza się olbrzymie ponownie odzyskane obszary. Jednostki niemieckiego korpusu lotniczego bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych koncentracje wojsk i nieprzyjacielskie kolumny samochodów.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel powtórzył znacznemi siłami atak na odcinku **Massaua.** Na pozostałym obszarze sytuacja naogół pozostała niezmieniona.

Jedna z włoskich łodzi pościgowych storpedowała **na Czerwonem morzu** angielski ciężki krążownik.

Rząd jugosłowiański opuścił Belgrad.

Lndyn, 9 kwietnia. **Agencja Reutera donosi, iż rząd jugosłowiański opuścił Belgrad, udając się do nieznanej miejscowości.**

Jak angielskie biuro informacyjne w związku z tem donosi, stolicę Jugosławji opuścił również brytyjski poseł Campbell wraz z personalem poselstwa i obecnie przebywa „gdzieś w Jugosławji", w bezpiecznem miejscu.

Z urzędowych kół Vichy dowiadują się, że **poseł francuski w Belgradzie, Gaston Maugras, wraz z jednym attache opuścił Belgrad.**

Tem samem potwierdza się wiadomość, że rząd jugosłowiański opuścił już Belgrad.

Telekomunikacyjne połączenia z Belgradem zerwane.

Sztokholm, 9 kwietnia. Londyński korespondent „Göteborgs Posten" donosi, że **radjostacja belgradzka milczy w dalszym ciągu od niedzieli,** kiedy przerwała swoje audycje.

Z Zurychu i Nowego Jorku nadeszły do Londynu wiadomości, według których **telefoniczne i telegraficzne połączenia z Belgradem od niedzieli zostały całkowicie przerwane.**

Atak powietrzny na Sofję.

Sofja, 9 kwietnia. **Bułgarska służba obrony przeciwlotniczej komunikuje w dniu 7 kwietnia:**

„W nocy na 7 kwietnia obce samoloty dokonały ataku na Sofję. Zrzucono **20 bomb wybuchających i zapalających,** z czego cztery nie eksplodowały. **Niestety było kilka osób zabitych i rannych.** Ofiarom pospieszono z natychmiastową pomocą. **Kilka budynków i jedna szkoła zostały trafione".**

Minister rumuński o stanowisku Jugosławji.

Bukareszt, 9 kwietnia. **Minister rumuński prof. Crainic oświadczył w poniedziałek wieczór wobec przedstawicieli prasy zagranicznej, że Jugosławja stała się ofiarą polityki angielskiej.**

Rumunja niema żadnego wytłumaczenia dla niczem nieusprawiedliwionych ataków armji jugosłowiańskiej na terytorjum rumuńskie i lotnictwa jugosłowiańskiego na rumuńskie miasta. Prasa rumuńska zachowała jak najdalej idącą powściągliwość w odniesieniu do wypadków w Jugosławji.

Minister przypomniał, że naród rumuński był stale wyszydzany w jugosłowiańskich podręcznikach szkolnych i że liczna rumuńska mniejszość narodowa w południowej Słowenji była zawsze uciskana, mimo, że Serbowie w rumuńskim banacie cieszą się wszelkiemi prawami. Wreszcie — oświadczył minister Crainic — należy sobie przypomnieć o **antyrumuńskiem nastawieniu nawet oficjalnej prasy jugosłowiańskiej w okresie utraty Besarabji.**

Prof. Crainic przeszedł następnie do omówienia ostrej kampanji prowadzonej w ostatnim czasie przez radjo ateńskie **także w języku rumuńskim** przeciwko przyjaznym stosunkom niemiecko-rumuńskim. Twierdzenie radja greckiego, jakby Niemcy były wrogiem kościoła ortodoksyjnego, do którego należą Rumuni i pozostałe narody bałkańskie, jest zupełnie fałszywe. W rzeczywistości prawdą jest coś wręcz przeciwnego. Niemcy nie mieszają się do kościelnych stosunków państw bałkańskich, a ponadto niemiecka nauka również w dziedzinie teologji ortodoksyjnej zajmuje czołowe stanowisko.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Anglją i Węgrami.

Budapeszt, 9 kwietnia. **Poseł angielski w Budapeszcie, Owen St. Clair Malley, zakomunikował węgierskiemu premjerowi i ministrowi spraw zagranicznych Bardossy'emu, że Wielka Brytanja zrywa stosunki dyplomatyczne z Węgrami. Poseł angielski prosił o możliwie szybkie wystawienie mu paszportów.**

Pierwsza partja serbskich jeńców wojennych przybyła do Sofji.

Sofja, 9 kwietnia **Do Sofji przybyli pierwsi serbscy jeńcy wojenni.**

Bułgarski dziennik „Duma" stwierdza, iż ich wygląd był pożałowania godny. Byli oni przerażeni, a na ich bladych twarzach malowało się wyczerpanie. Wielu z pośród nich znajdowało się jeszcze pod wrażeniem potwornych ataków nurkowych, oraz wojsk pancernych.

Dziennik wspomina, że gdy jeńcy oddali broń, niemieccy żołnierze udzielili im pierwszej pomocy sanitarnej, a następnie zostali zaprowiantowani i przewiezieni na tyły. Ze słów jeńców wynika, iż skutki akcji samolotów nurkowych wywarły na żołnierzach potworne wrażenie. Już po pierwszym ataku wszystkie linje obronne i objekty serbskiej komendy wojskowej uległy zniszczeniu.

Sztokholmski dziennik o wydarzeniach na Bałkanach.

Sztokholm, 9 kwietnia. „Svenska Morgenbladet" w artykule wstępnym na temat wydarzeń na południowym wschodzie pisze, iż kanclerz Hitler dał krokowi Niemiec przeciwko Atenom i Belgradowi całkowicie niezaprzeczalne uzasadnienie. **Bałkan stał się terenem wypadowym dla wojsk greckich,** wobec czego Niemcy nie mogły się tej sytuacji dłużej bezczynnie przyglądać. Sztokholmski dziennik pisze dalej, iż rzadko się zdarza, aby tego rodzaju wybitnie strategiczny atak posiadał lepsze podstawy, jak ostatnio na Bałkanach.

Współpraca jugosłowiańsko-angielska.

Nowy Jork, 9 kwietnia. O współpracy Anglji ze sprawcami przewrotu w Jugosławji dobitnie świadczy treść depeszy United Press z Londynu, według której w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach mówiono o tem, jakoby jugosłowiański sztab generalny miał być poinformowany o planach brytyjskich na temat przyszłych wydarzeń.

Ślepa uliczka.

Sztokholm, 9 kwietnia. Znany angielski autor wojskowy, kapitan Lidell Hart, już 21 marca rozważał na łamach „Daily Mail" wojskowe znaczenie akcji brytyjskiej na Bałkanach.

W tym artykule, po wstępnych uwagach, poświęconych przedewszystkiem zobrazowaniu strategicznych i geograficznych warunków sytuacyjnych, Lidell Hart stawia pytanie: „Co może Hitler zyskać przez swoje zwycięstwo w Grecji?".

Pozornie Grecja pod względem geograficznym jest ślepą uliczką i wielu nie pojmuje, jakie korzyści może dać wkroczenie do Grecji takiej potędze lądowej, jak Niemcy. Obserwując powierzchownie, zwycięstwo nad Grecją nie może mieć żadnego decydującego znaczenia dla przebiegu wojny. Kapitan Lidell Hart ostrzega przed akcją brytyjską na Bałkanach, ponieważ Anglja może być ponownie napiętnowana jako wróg pokoju europejskiego. Ponadto Anglja może zostać pozbawiona swego ostatniego oparcia na kontynencie europejskim.

„Z drugiej strony jednak — pisze dalej Lidell Hart" — może dojść w Macedonji do rozbicia potęgi brytyjskiej. Jeżeli nie wyślemy żadnych wojsk — oświadcza on w dalszym ciągu — to wówczas zostanie zachwiane zaufanie w nasze siły i nasze dobre chęci w kierunku poparcia naszych sprzymierzonych. Jeżeli natomiast wysadzimy tam wojska, to Hitler może uzyskać szanse powtórzenia dla nas Dunkierki.

„Im więcej sił angielskich ściąga się nad morze Egejskie, tem bardziej wzrastają widoki zwycięskiego ataku na samą Anglję. Im więcej wojsk wysyła się z Anglji na Daleki Wschód, tem większy staje się tonaż okrętowy, potrzebny dla ich zaopatrzenia i utrzymania w należytym stanie i tem mniejsza staje się liczba okrętów, stojących do dyspozycji dla zaopatrzenia macierzy angielskiej".

Artykuł, który ukazał się jeszcze w dniu 21 marca, a napisany został jeszcze wcześniej, czyni wrażenie rozpaczliwego wołania o pomoc człowieka, który widzi zbliżające się nieszczęście. Zdanie artykułu, iż Anglja może się narazić na opinję macicielki pokoju europejskiego, o ile wyśle wojska na Bałkany, znalazło potwierdzenie szybciej, niż tego obawiał się Lidell Hart.

Coraz większe straty okrętowe.

Sztokholm, 9 kwietnia. Brytyjski minister żeglugi Ronald Cross oświadczył w wywiadzie, udzielonym bawiącemu w Londynie sprawozdawcy szwedzkiego organu rządowego „Social-Demokraten", że straty Wielkiej Brytanji w okrętach już teraz przybrały przerażające rozmiary.

Anglja musi się liczyć z dalszemi ciężkiemi stratami swej floty. **Celem możliwego wyrównania tych strat, brytyjskie ministerstwo żeglugi oparło całe swoje nadzieje na zdolności produkcyjnej Stanów Zjednoczonych.** Swoje nadzieje uzasadnia minister żeglugi tem, **że straty floty brytyjskiej są większe, niż wynosi ilość nowozbudowanych okrętów.**

Cross przyznał, że tempo wyładowywania okrętów w portach angielskich pomimo wszelkich dyskusyj parlamentarnych jest w dalszym ciągu niezadawalające. Powody tego opaźniania tempa podaje „Times" wytaczając niezwykle wymowne skargi z tego powodu, że „niemieckie ataki powietrzne zbyt często przeszkadzają zarówno w dzień jak i w nocy przy pracach w portach".

* * *

Prasa manilska stojąca zupełnie pod wpływami angielskiemi, przy każdej sposobności zaprzecza sukcesów niemieckiej przeciwblokady. W przeciwstawieniu do tego pewien kupiec chiński, mianowicie dostawca chmielu do żydowskiej firmy Landauer w Londynie, oświadczył, że **na 9 transportów okrętowych wysłanych w ciągu ostatnich 12 miesięcy do Anglji, firma Landauer zaksięgowała dotychczas nadejście zaledwo dwóch.**

Pozatem do Manili nadchodzą okręty coraz rzadziej tak, że jedno towarzystwo handlowe po drugim jest zmuszone do wycofywania swoich ogłoszeń w dziale okrętowym czasopisma „Manila Daily Bulletin". Wynikłe wskutek tego wolne miejsce w tem wydawnictwie obraca się na reklamę wystawy kwiatowej, zorganizowanej na akcję pomocy dla ludności angielskiej cierpiącej nędzę wskutek wojny.

Zacięta walka o ufortyfikowaną górę.

Jeden z niemieckich sprawozdawców wojennych opisuje zdobycie silnie ufortyfikowanego stanowiska greckiego przez niemieckich strzelców górskich. Interesujący ten opis zamieszczamy poniżej. (Red.)

Na granicy burgarsko-greckiej, 6 kwietnia o świcie.

Dowódca oddziału szturmowego pionierów, młody porucznik, wyspinał się kilka metrów w górę, które jego i jego ludzi dzieliły od posterunków greckich. Ma on oddać pierwszy strzał i tem samem **otworzyć walkę na jednym odcinku o grecką strefę fortyfikacyjną.** Fort, który zagradzał drogę jedynej wąskiej ścieżce, musiał zostać najprzód zdobyty.

Teraz ludzie są już na górze. **Strzały przerywają ciszę świtu.** Z rozrywającym uszy hukiem ładunki dynamitu zrywają zasieki z drutu. Później padają granaty ręczne. **Warta grecka broni się.** Większy ładunek kładzie kres jej oporowi. W kilka minut później pionierzy górscy atakują głębiej leżący rów strzelecki. **Równocześnie inny oddział wypadowy zdobył drugi fort na tej samej wysokości.** Teraz niemieccy żołnierze spieszą wdół, aby zaatakować dalsze fortyfikacje. Młody porucznik, który dał znak do ataku, zostaje zniesiony w dolinę. Otrzymał postrzał w nogę.

W międzyczasie artylerja przeciwlotnicza i przeciwpancerna wzięła pod ogień ze wzniesienia forty stożka wysokości ponad 1.300 m. To jest właśnie **ufortyfikowana góra, podpora całego systemu obronnego.** Naliczono na niej conajmniej 25 małych i dużych fortów. Z tego powodu **nazywano tę górę „górską twierdzą".**

Drugi strzał był celny. Nawet i bez szkieł można było rozpoznać ślady pocisków armatnich. A potem rozpoczął się połączony ogień ciężkich dział i moździerzy. Wyrwa koło wyrwy. **Kilka fortów rozpadło się.** Grecy odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych, wysyłając także żelazne „pozdrowienia" artyleryjskie.

Nagle rozległ się brzęk motorów pod błękitnem niebem. **Pojawiły się samoloty nurkowe.** Właśnie ukazało się słońce w krwawo czerwonej poświacie, gdy samoloty wyjąc nurkowały wdół. **Straszliwe detonacje wypełniły ciche zazwyczaj doliny pogórza.** Góry zadrżały. Po drugiej stronie na szczycie tryskają potężne czarne fontanny ziemi. Kawałki drzew i kamienie przelatują w powietrzu.

Szaro-brązowe kłęby dymu osłoniły całą górę. **Niektóre z fortów rozpadły się całkowicie.** Inne trzymają się jeszcze i nurkowce muszą w kilku falach zrzucać swoje śmiercionośne ciężary. Także i bombardowanie niemieckiej artylerji staje się silniejszem. Całemi godzinami powietrze drży i brzęczy od pocisków.

Na prawym stoku góry kule świetliste dają znak, że **pionierzy i strzelcy dokonali dzieła.** Artylerja górska ostrzeliwuje obecnie pokryty śniegiem grzbień sąsiedniej góry, wysokości ponad 1.500 m. **Grupy szturmowe wbiegają na „górską twierdzę".**

I okazuje się, że mimo długiego bombardowania **liczne forty jeszcze stoją.** Grecy bronią się zawzięcie, ogień ich karabinów maszynowych staje się silniejszy. Ich ciężka artylerja zdaje się cofnęła się, gdyż później nadlatują **liczne ciężkie pociski.** W największym trudzie strzelcy muszą wywalczać fort po forcie. Krótkie, czerwono-żółte płomienie ognia pozwalają wnioskować, że działają tam straszliwe miotacze ognia.

Pionierzy jednak nie mogą sami wszystkiego dokonać. Znowu muszą grzmieć armaty piechoty, działa przeciwpancerne i moździerze. Wreszcie, gdy ogień został przerwany, widzimy niemieckich żołnierzy na szczycie „twierdzy górskiej" **Ale tu i ówdzie natrafiają na opór, aż wreszcie i ten ustaje.**

Była to twarda walka. Nawet żar słońca nie zdołał przytłumić rozmachu ataku. Mimo nocy, spędzonej na warcie, mimo olbrzymiego fizycznego wysiłku, jakiego wymaga walka w górach, nikt nie zaznaje wypoczynku. I podczas gdy samoloty nurkowe nalatują na coraz to inne objekty, **wojska maszerują dalej w kierunku niziny Struma,** tak ważnej ze względów strategicznych.

Głosy ostrzeżenia.

Nowy Jork, 9 kwietnia. Delegaci z 43 stanów amerykańskich przyjęli rezolucję, wyrażającą żądanie, **aby Stany Zjednoczone bezwarunkowo prowadziły politykę pokoju.** Rezolucja zarzuca Rooseveltowi i Willkie złamanie swych przyrzeczeń wyborczych co do utrzymania Stanów Zjednoczonych zdala od wojny „cynicznemi słowami i czynami". Dalej rezolucja domaga się skończenia z „sojuszem wojskowym z Imperjum brytyjskiem", a przedewszystkiem **zakazu wysłania na morze amerykańskich konwojów morskich".**

Na pewnem masowem zebraniu w Cleveland **również senator Wheeler ostrzegał przed zastosowaniem konwojów amerykańskich.** Jak słychać, konwoje takie **mają być w najbliższym czasie wysłane tytułem próby do Ameryki południowej lub Afryki południowej.** O ile społeczeństwo amerykańskie nie zaprotestuje wówczas zbyt poważnie, konwoje takie wysłanoby do strefy wojennej. **Wtedy potrzeba jeszcze tylko wymiany strzałów, a Stany Zjednoczone znajdą się w stanie wojny.**

Przechodząc do zmiany zapatrywań u Willkie'go, senator Wheeler oświadczył, że w okresie wygłaszania swoich przemówień wyborczych, w których czynił on obietnice pokojowe, uważany był Willkie za narzędzie Wallstreet. Dziś natomiast, kiedy Willkie o swoich przyrzeczeniach pokojowych wyraża się, iż były to tylko mowy przedwyborcze, Roosevelt nazywa go wielkim patrjotą.

Manifestacje wierności dla Mussoliniego.

Rzym, 9 kwietnia. Patrjotyczne manifestacje, jakie w ubiegły poniedziałek odbyły się we wszystkich większych miastach włoskich, z powodu walki z Jugosławją, **powtórzyły się w ubiegły wtorek w znacznie większych rozmiarach.**

Ulicami Rzymu przeszły pochody tłumów, które niosły transparenty z napisami: „Niech żyje król! Niech żyje Duce! Niech żyje armja!" Te spontaniczne manifestacje osiągnęły swój punkt kulminacyjny na Piazza Venezia.

Na skutek burzliwych owacyj wielotysięcznej masy ludzkiej, jaka zebrała się przed historycznym pałacem, **na balkonie ukazał się Mussolini,** aby pozdrowić tłumy, które przyjęły go huraganem okrzyków. Mussolini musiał jeszcze raz ukazać się nieprzebranym tłumom ludzkim, aby podziękować za manifestację wierności i dopiero wówczas wielki plac zwolna pustoszał.

133 osoby pozbawiono obywatelstwa francuskiego.

Genewa, 9 kwietnia. Z Vichy donoszą: We wtorkowym numerze francuskiego dziennika ustaw ukazała się nowa lista, zawierająca nazwiska 133 osób, które pozbawiono obywatelstwa francuskiego. Wśród tych figuruje wiele nazwisk żydowskich.

Gorączkowe przygotowania obronne w Atenach.

Berno, 9 kwietnia. W Atenach przeprowadza się obecnie w największym pośpiechu nowe wojskowe zarządzenia. Władze miasta Aten **zmobilizowały wszystkich murarzy, cieśli i robotników budowlanych,** polecając im wybudowanie nowych, głębszych schronów przeciwlotniczych.

Jak donosi „Exchange", **na ulicach wykopano rowy, celem osłony przeciwko nalotom.** Organizacje młodzieżowe i mężczyźni, niepodlegający obowiązkowi służby wojskowej, zostali zaciągnięci, według doniesienia agencji brytyjskiej, do związku obrony przeciwlotniczej. Na wszystkich punktach węzłowych i rogach ulic usypano góry piasku i poczyniono wszelkie inne przygotowania na wypadek zrzucenia bomb zapalających.

Z doniesień agencji brytyjskiej można wnioskować, że ulicami stolicy Grecji przeciągają oddziały wojsk angielskich.

Pochód historji nie da się powstrzymać.

Praga, 9 kwietnia. **Na łamach wieczornego wydania dziennika „Ceske Slovo" znany czeski publicysta dr E. Vajtauer pisze w związku z obecną sytuacją, co następuje:**

„To, co Serbja przeżywa dziś z winy angielskich podpalaczy wojennych, jest **początkiem tragedji, której kraj ten mógłby sobie zaoszczędzić.** Pochód historji nie da się powstrzymać, a historja zmusza nieodwołalnie Europę do zjednoczenia się".

To samo zagadnienie omawia również poranne wydanie dziennika „Ceske Slovo": „Klika serbskich generałów **weszła na drogę bezgranicznej manji wielkości** i mazy obecnie całkiem jawnie o nowych granicach, a naturalnie przedewszystkiem o zwycięstwach. Pod tym względem jednak generałowie serbscy nie są pierwszymi. **W taki sam sposób poczynali sobie także polscy generałowie.** Uważamy za zupełnie zbyteczne stawianie jakichkolwiek przepowiedni, umiejscowionych czasowo lub lokalnie. Jedno jest jednak pewne: „Nadchodzi czas, w którym pakt trzech przy zastosowaniu swego położenia i środków technicznych zmierzy się z temi słabemi „narzędziami", jakie Anglosasi zmobilizowali pospiesznie dla swoich celów w obecnej sytuacji".

Odezwa Chorwatów z protektoratu.

Praga, 9 kwietnia. **Czeska ajencja informacyjna „Centropress" otrzymała w poniedziałek następującą odezwę Chorwatów, zamieszkałych w protektoracie:**

„My Chorwaci, zamieszkali w Czechach i Morawach potępiamy jaknajostrzej pucz wywołany przez serbską partję wojskową przy współdziałaniu patrjarchy i godzący w dzieło pokoju, przez który **Belgrad po raz drugi bierze na siebie winę wojny i rozlewu krwi.** My Chorwaci spodziewamy się, że po wkroczeniu wojsk niemieckich wkrótce wybije dla nas godzina oddawna upragnionego **wyswobodzenia od jarzma serbskiego".**

Przyznanie „Daily Heralda".

(—) **Sztokholm**, 9 kwietnia. **Analizując sytuację na Bałkanach, londyński „Daily Herald" pisze:**

„Biorąc pod uwagę pewne okoliczności zasadniczego znaczenia, nasza pozycja wyjściowa do kampanji bałkańskiej w roku 1941 jest **korzystniejsza niż w kampanji skandynawskiej z roku 1940.** Historja będzie nieustannie zadawała pytanie, dlaczego wówczas **nasi czołowi politycy i stratedzy dali się zaskoczyć.** Tym razem nie mamy do czynienia z zaskoczeniem. Już oddawna siły brytyjskie i greckie walczyły wspólnie w powietrzu i na morzu, a brytyjscy i greccy dowódcy wojskowi **układali wspólnie swoje plany".**

Ten wyjątek z niezaprzeczalnie angielskiego dziennika stanowi dalszy, niedwuznaczny dowód, iż Anglja poczyniła planowe przygotowania wojskowe na terenie Bałkanów.

Rozmowa Mołotowa z Matsuoką.

Moskwa, 9 kwietnia. Na temat rozmowy między japońskim ministrem spraw zagranicznych Matsuoką a szefem rządu sowieckiego i komisarzem ludowym spraw zagranicznych Mołotowem, wydano następujący komunikat urzędowy:

„W dniu 7 kwietnia przewodniczący rady komisarzy ludowych i komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow przyjął japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoka, któremu towarzyszył ambasador japoński w Moskwie Tatekawa".

Depesza pożegnalna min. Matsuoki.

Berlin, 9 kwietnia. **Minister spraw zagranicznych Japonji Matsuoka przesłał niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych v. Ribbentropowi następującą depeszę:**

„Dziś rano słuchałem Pańskiego oświadczenia radjowego w sprawie sytuacji jugosłowiańskiej i greckiej i równocześnie dowiedziałem się, że armja niemiecka wystąpiła czynnie. — Przesyłam pozdrowienia Kanclerzowi Hitlerowi, Waszej Ekscelencji i rządowi niemieckiemu z ostatniego dworca kolejowego Malkini, gdzie żegnam się z Niemcami i składam Panu życzenia szczęścia i sukcesów. Yosuke Matsuoka".

Program nowego rządu Iraku

Bejrut, 9 kwietnia. Po objęciu władzy w Iraku Raszid Ali el Kailani wygłosił przez radjo program swego rządu, który to program jest zgodny co do treści z programem, jaki zamierzał przeprowadzić dawniej w okresie sprawozdania rządów.

Program ten zawiera: 1) **wstrzymanie się Iraku od udziału w wojnie, 2) poszanowanie dla międzynarodowych umów, 3) nawiązanie bliższych stosunków z sąsiadującemi z Irakiem państwami arabskiemi i niearabskiemi.**

Z odezwy ponadto wynikało, że zbiegły regent Abdul Illah popełnił w czasie swej regencji szereg błędów, które mogły narazić kraj na poważne niebezpieczeństwa.

W tym mniej więcej sensie zwrócił się również do narodu w Iraku z odezwą szef sztabu generalnego w Iraku.

Przemówienie premjera Konoye do gubernatorów.

Tokio, 9 kwietnia. **We wtorek rano premier książę Konoye wygłosił przemówienie na temat politycznej sytuacji zagranicznej i wewnętrznej wobec gubernatorów Japonji, odbywających obecnie w Tokio kilkudniową konferencję.**

Nie potrzebuję — oświadczył premjer na wstępie — podkreślać specjalnie wobec tego zgromadzenia, że polityka Japonji jest **zdecydowanie nastawiona na pakt trzech.** Państwo japońskie pragnie coraz bardziej zacieśniać swoje stosunki z zaprzyjaźnionemi mocarstwami osi, celem przywrócenia w ten sposób możliwie jak najszybciej pokoju światowego.

W dziedzinie polityki wewnętrznej najpilniejszem zadaniem jest w dalszym ciągu **gruntowna reforma całej struktury narodowej.** Gdyby ktoś usiłował stworzyć dobrze zorganizowaną i skutecznie działającą obronę narodową i mobilizację kraju jedynie środkami administracyjnemi bez zasadniczych zmian całej struktury narodowej, ten mógłby doprowadzić do fiaska całej akcji.

Bezpośrednio po konferencji wszyscy gubernatorowie zostali przyjęci pojedyncze na audjencji przez cesarza Japonji.

Otwarcie instytutu ibero-amerykańskiego w Tokio.

Tokio, 9 kwietnia. W poniedziałek odbył się w Tokio akt otwarcia instytutu ibero-amerykańskiego. W uroczystości tej wzięli udział liczni przedstawiciele urzędu spraw zagranicznych, ministerstwa spraw zamorskich, komunikacji, wojny i marynarki wojennej, jak również urzędu planowania.

Jak słychać, instytut odbywać będzie miesięczne zebrania celem wymiany informacyj między zainteresowanemi placówkami rządowemi, oraz celem wypracowywania planów, mających za zadanie popieranie handlu z krajami ibero-amerykańskiemi, oraz regulowanie spraw emigracyjnych z temi krajami.

Delegacja japońskiej marynarki z wizytą w Hamburgu i Bremie.

Hamburg, 9 kwietnia. W dalszym ciągu swej podróży wizytacyjnej w rejonie przybrzeżnym delegacja marynarki japońskiej zwiedziła objekty portowe, stocznie i inne zakłady przemysłu zbrojeniowego w Bremie i Hamburgu.

Oficerowie marynarki japońskiej mieli możność bezpośredniego zetknięcia się z masową produkcją materjału wojennego i wielu dziedzinami zbrojeń niemieckich. Delegacja udała się w dalszą podróż.

Bułgarja a kwestja macedońsko-tracka

Kraków, 9 kwietnia.

W Sofji, stolicy Bułgarji, odbyła się w ostatnich dniach żywiołowa **manifestacja studentów**, którzy znów przypomnieli światu o czekającej na **rozwiązanie kwestji trackiej i macedońskiej**. W związku z sytuacją, jaka zaistniała obecnie na półwyspie Bałkańskim, a która zaktualizowała powyższe zagadnienia, można przypuszczać, że Niemcy, ze względu tak na **dawne braterstwo broni z Bułgarją**, jak i obecne przyjacielskie stosunki, uwzględnią interesy narodu bułgarskiego. Poniżej zamieszczamy parę **szczegółów o Macedonji i Tracji**, które dadzą możność lepszego zorjentowania się w tych sprawach.

Macedonja — to kraj położony na półwyspie Bałkańskim mniejwięcej **w środkowej jego części**, między Grecją, Albanją, Serbją, Bułgarją i Tracją; na południu przylega do morza Egejskiego, a obejmuje głównie doliny rzek Wardaru, Strumy i Wistricy w dolnym ich biegu. Rozdzielona górami na kilka części, Macedonja odznacza się **łagodnym klimatem**, a ziemia jej nadaje się znakomicie do uprawy. Na terenie Macedonji mieszkało w 1900 roku około 1,5 miljona mieszkańców, wśród których znaczną większość, bo 456.000 stanowili Bułgarzy. **Ponadto mieszkało tam 356.000 Albańczyków, 280.000 Turków, 145.000 Greków oraz 120.000 Serbów.**

Właściwe dzieje Macedonji rozpoczynają się w V wieku przed Chrystusem. Z początku tworzy słabe państwo, umiejętnie jednak wykorzystuje partykularyzm Greków, aż wkońcu po bitwie pod Cheroneją (338 r. przed Chr.) kładzie kres państwu greckiemu. Za rządów Aleksandra Wielkiego (336—323) dochodzi do **niebywałej potęgi** i odgrywa przodującą rolę w olbrzymiej uniwersalnej monarchji, jaką ten król stworzy, po zgnieceniu Persów. W II wieku przed Chr. rozgorzały

krwawe wojny między Macedonją a Rzymem,

zakończone ostatecznie zwycięstwem tego ostatniego (zwyc. Emiliusa Paulusa pod Pydną 168 r.). W niedługi czas potem Macedonja stała się już definitywnie prowincją rzymską (146 r. przed Chrystusem). Przy podziale państwa rzymskiego w 395 r. po Chr. weszła Macedonja w skład cesarstwa Wschodnio-Rzymskiego i dopiero

w średniowieczu dostała się pod panowanie Turcji (1352 r.).

Od chwili przebudzenia się świadomości narodowej wśród Bułgarów, zaczęli oni dążyć do oswobodzenia Macedonji od obcej zależności. Od 1895 roku wybuchały **raz po raz powstania ludności macedońskiej przeciwko rządom tureckim**, zakończone ogólną **wojną bałkańską** w 1913 r. Wówczas to **Macedonja została podzielona między Bułgarów, Serbów i Greków**. Po wojnie światowej w 1919 r. Bułgarja straciła prawie że całą posiadaną dotychczas część Macedonji. Znaczna jej część z miastem Monastyrem dostała się Jugosławji, a mniejsza z Salonikami (główne miasto portowe ok. 180.000 mieszkańców) Grecji. Jedynie drobny skrawek na północnym wschodzie pozostał przy Bułgarji.

Tracją w szerszem tego słowa znaczeniu określano w czasach wojen perskich kraj położony **między morzem Egejskiem i Dunajem**, ograniczony na wschodzie wybrzeżem morza Czarnego, a na zachodzie rzeką Struma. Kwestja tracka istniała już nietylko przed dziesiątkami, ale i setkami lat, bowiem znaczne bogactwa ziemne i urodzajność kraju budziły apetyt sąsiadów, dając powód do licznych wojen. Król Filip II, znany organizator i twórca potęgi macedońskiej, włączył Tracje do swego państwa. Od 46 roku po Chr.

Tracja stanowiła rzymską prowincję Mezję.

Następnie krzyżowały się tu wpływy bułgarskie i bizantyńskie, aż kiedy pod koniec średniowiecza **kraj ten dostał się pod panowanie Turków.**

Po odrodzeniu się Bułgarji w r. 1878 Tracja znów stała się kością niezgody. Dwulicową rolę odegrała podówczas Anglja, która stając coraz silniejszą nogą na morzu Śródziemnem, zaczęła stosować zasadę „divide et impera" (dziel i panuj), mając przytem li własne interesy na uwadze. Stosunki ułożyły się wkońcu w ten sposób, że **Bułgarja została odcięta od morza Egejskiego pasem ziemi od 30 do 89 km szerokości.**

Stan taki utrzymał się do 1913 roku, tj. do pierwszej wojny bałkańskiej, w czasie której Bułgarja uzyskała dawno upragnione tereny. Zdobyczy tych nie zdołała jednak utrzymać na dłuższy okres czasu, bowiem po wojnie światowej musiała znów wyrzec się dostępu do morza Egejskiego (27 XI 1919 r.). Tracja, okupowana przez pewien okres czasu przez wojska francuskie, mocą postanowień konferencji w San Remo (1920) została **oddana Grecji**. Kiedy w 1922 r. Turcy pobili Greków w Małej Azji, Grecy musieli odstąpić im wschodnią część Tracji z Adrianopolem i Gallipoli, utrzymując się jedynie przy części zachodniej.

Sprawy te unormował ostatecznie układ w Lozannie 24 VII 1923 r.

Bułgarja, która po wojnie światowej została znacznie okrojona i straciła m. in. tak Macedonję, jak i Tracje z ujściami rzek Maricy i Strumy, nie pogodziła się ze stanem faktycznym, a domagała się rewizji granic i **przyznania dostępu do morza Egejskiego**, które posiada dla niej olbrzymie znaczenie. Że Bułgarzy odgrywają w Tracji przodującą rolę, świadczy przeprowadzony spis ludności, który wykazał oprócz 70.000 Turków li 52.000 Greków, a 83.000 Bułgarów, mimo przymusowego przesiedlenia tych ostatnich w latach 1920—1924.

Dostęp do morza Egejskiego jest dla Bułgarji bardzo ważny

tak pod względem geopolitycznym, jak i gospodarczym, a Tracja od Wardanu do Maricy tworzy z Bułgarją jedną całość. Czy już obecnie zbliża się odpowiednia chwila dla realizacji pretensyj Bułgarji, okaże najbliższa przyszłość.

dr. K.

Rozwój Japonji.

Japonja, która przed stu jeszcze laty nie odgrywała żadnej wybitniejszej roli, na początku bieżącego stulecia stanęła w rzędzie pierwszych potęg świata. Rozwój jej mocarstwowego stanowiska postępował szybkiemi krokami naprzód w ślad za przyrostem naturalnym ludności, który przedstawiał się następująco:

W 1904 roku Japonja liczyła **47 miljonów mieszkańców**. Liczba ta wzrosła w 1913 roku do **53 miljonów**, w 1929 roku do **63 miljonów**, a w 1935 r. doszła już do **72.5 miljonów**. Obecnie cała ludność Japonji wraz z kolonjami, mandatami i Mandżukuo wynosi **137 miljonów**.

Procentowo przyrost ludności japońskiej przedstawiał się następująco: w 1924 r. wynosił 1.26 procent, w 1926 r. 1.56 procent, a w 1935 r. 1.88 procent. Przeciętna gęstość zaludnienia na wyspach japońskich wynosiła w 1935 r. **189 mieszkańców na 1 km. kwadratowy.**

W ostatnich latach **emigrowało z Japonji przeciętnie około 19.000 osób rocznie**. Równocześnie Japonja przeprowadzała bardzo umiejętnie **wewnętrzną kolonizację**, która była zakrojona na szeroką skalę i dawała znakomite wyniki. Mimo wszystko Japonji nie można uważać za kraj przeludniony według naszego europejskiego punktu widzenia, ponieważ produktywne siły wzrastają szybciej, proporcjonalnie do ogólnego przyrostu ludności. Dobrym symptomem pod tym względem jest **zmniejszenie się śmiertelności i wzrost dobrobytu zarazem.**

Taki stan wymaga olbrzymiego natężenia gospodarczego i politycznej energji, ażeby móc zadowolić coraz to bardziej wzrastające potrzeby kraju. Wzrost sił produkcyjnych wymaga rynków zbytu i surowców. Przemysł japoński był w znacznej mierze **uzależniony od surowców importowanych**, przyczem główna gałąź japońskiego przemysłu, a to przeróbka bawełny, była uzależniona od importu z Indyj brytyjskich i Stanów Zjednoczonych.

Dlatego najważniejszym dla gospodarczej polityki Japonji jest **problem opanowania terenów dla produkcji bawełny** oraz innych surowców, potrzebnych w przemyśle. Niemniejszą rolę odgrywają i rynki zbytu.

Taki bliski i dogodny teren **stanowią Chiny** z ich niewykorzystanemi a olbrzymiemi bogactwami surowców i rynkami zbytu. Gdyby tak udało się zwiększyć siłę kupna mieszkańców Chin, tak, aby każdy Chińczyk kupował tylko po parę centymetrów materjałów rocznie, to powstałby tak wielki popyt, że fabryki tekstylne całego świata nie potrafiłby pokryć tego zapotrzebowania.

Wie o tem dobrze anglo-amerykański świat, który uważa się zagrożonym rozrostem japońskiego przemysłu który postępuje „siedmiomilowemi butami" naprzód. W istocie rzeczy rozwój przemysłu japońskiego, który posiada za sobą ledwo 50-letnie doświadczenie, zrobił w całym świecie **potężne wrażenie**. Dla przykładu wystarczy podać ogólno-światową konsumpcję wyrobów bawełnianych, która wynosi 5,5 miljardów jardów rocznie. Z tego sama Japonja pokrywała 2 miljardy, a Anglja nie o wiele więcej bo 2 miljardy 200 miljonów.

Polityczna i gospodarcza potęga Japonji, pilność i pracowitość jej mieszkańców, przy niewielkich wymaganiach oraz wielkie zdolności kolonizacyjne, budzą **poważną obawę w anglo saksońskiej rasie**, która stara się stworzyć wspólny front przeciwko Japonji. Wiemy jednak, że i Japonja nie jest dziś osamotniona.

Wielki proces w Paryżu.

Paryż, 9 kwietnia. Przed paryską izbą karną rozpocznie się po świętach wielkanocnych wielki proces o oszustwo przeciwko byłemu głównemu akcjonarjuszowi towarzystwa filmowego „Pathe" żydowi Nathanowi Tannezapfowi.

W ciągu 6 miesięcy sprytny Natan potrafił przed kilku laty tak skutecznie „upłynnić" bieżące rezerwy towarzystwa, wynoszące 96 miljonów franków, że firma była zmuszona w grudniu 1935 r. ogłosić konkurs. Ogólna suma sprzeniewierzonych przez niego pieniędzy oceniana jest na pół miljona franków. Sumy te, z wyjątkiem niewielkiej pozostałości znikły bez śladu. Już przed wojną światową Natan został skazany we Francji za wytwarzanie niemoralnych filmów.

W kilku wierszach.

Dziennik „Aftonbladet" przynosi depeszę swojego korespondenta nowojorskiego, iż ciężko uszkodzony angielski statek linjowy klasy „Queen-Elizabeth" przybył w niedzielę do Nowego Jorku i zarzucił kotwicę koło wyspy Stanów. Wszystkie napisy oznaczające nazwę okrętu, zostały zamalowane.

*

W czasie próby uniknięcia zderzenia z jadącym nieprzepisowo motocyklem, autobus wypełniony do ostatniego miejsca, spadł z nasypu wysokości 3 m. na szosie w kierunku Rabat. 30 pasażerów odniosło ciężkie rany. Stan kierowcy i kilku żołnierzy jest beznadziejny.

*

Jugosłowiański poseł przy Kwirynale, Christie, opuszcza Rzym we czwartek. Dokładna godzina odjazdu i szczegóły podróży posła nie zostały zakomunikowane.

*

Członkowie obrony przeciwpowietrznej miasta Ramsgate na wschodniem wybrzeżu Anglji mieli sposobność obchodzenia ostatnio rzadkiego jubileuszu, mianowicie w chwili, kiedy musieli wystąpić do akcji z okazji 850-go alarmu powietrznego.

*

Generalny rezydent w Marokku, generał Nagues, został zaproszony w poniedziałek przez marszałka Petain na śniadanie. Popołudniu gen. Nogues odbył naradę z ministrem gospodarki Bouthillierem.

Dziki człowiek..

W dawnych czasach, kiedy to ziemię pokrywały o wiele gęściejsze lasy, aniżeli obecnie, częściej słyszało się o ludziach, którzy wychowali się w zupełnem odosobnieniu na łonie natury.

I tak w roku 1724 w lesistej okolicy hrabstwa Hameln, znaleziono dzikie dziecko, którego wiek oceniono na 13 lat. Ciało dziecka pokryte było licznemi bliznami, które pochodziły prawdopodobnie z ran zadanych mu przez dzikie zwierzęta. Twarz dziecka przedstawiała się okropnie. Nos był spłaszczony, usta nieproporcjonalnie duże, spojrzenie dzikie. Język był bardzo szeroki i ruchliwy, a głos, jaki dziecko wydawało, był nieartykułowany, podobny raczej do wycia.

Mały dzikus na rozkaz króla angielskiego został oddany do pewnego zakładu na wychowanie. Wszystkie próby okazały się jednak daremnemi. Po upływie dwu lat dziecko nie postąpiło w nauce naprzód i nie umiało określić nawet najważniejszych przedmiotów. Ciekawe, że nie chciało ono spożywać innego mięsa, jak tylko surowe, a było tak żarłocznem, że przeznaczona dlań porcja wystarczałaby dla conajmniej 10-ciu ludzi.

W roku 1717 złapano w jednej z holenderskich prowincyj w gęstym lesie dziewczynę, liczącą 18—20 lat. Nie umiała ona kompletnie mówić, jedynie krzyczała i wyła. Dziewczyna ta posiadała niezwykłą siłę, a broniła się gryząc zębami, i drapiąc bardzo długiemi paznokciami. Była ona zupełnie nagą (bez najmniejszego śladu ubrania), a jej ciało pokryte było gęstym włosem. Włosy głowy pokrywały całe plecy i piersi. Skoro dziewczynę tę umieszczono w pewnym domu, po kilku tygodniach nieco uspokoiła się, nie potrafiła jednak nauczyć się mowy.

Niespodzianka.

W knajpie podrzędnego gatunku, w oparach alkoholu i tytoniowego dymu wszystko chrypiało. Ochrypła tandetna orkiestra, wygrywająca jakieś domorosłe melodje, oparte na kradzionych motywach, chrypiał gospodarz, chrypiały pijackie głosy, dorzucające swe fałsze do fałszów orkiestry.

Za rozwartemi oknami ochrypła w swym poszumie Czarna Rzeka, tocząca swe wody w dal, wśród zgaszonych gwiazd.

Siedział przy piwie. Kilka ogarków z cygar dymiło w przepełnionej popielnicy.

Nareszcie w kraju! Piętnaście lat walczył za morzem o lepsze jutro dla swej żony i trojga dzieciaków. Pożegnał dom rodzinny, gdy żona jego była jeszcze młodą, ładną kobietą. Zapewne zmieniła się bardzo... Dzieci nawet nie zna, opuścił je, gdy były maleńkie. Dopiero po piętnastu latach przerwał milczenie i napisał, że powraca z pieniędzmi do domu. Otrzymał odpowiedź od żony, że nie zapomniała o nim, że kocha go zawsze i oczekuje z tęsknotą. To przyspieszyło decyzję powrotu.

— Chleba nie braknie — mruczał do siebie — ziemi dokupię, krów kilka, parę koni i nową pobuduję chałupę... Jeżeli baba była poczciwa, to warta jest znojnego trudu poniesionego na obczyźnie...

Byłby na skrzydłach rwał się do domu, lecz pociąg najbliższy odjeżdżał dopiero o szóstej rano. Podłe połączenia w kraju!

Wstąpił do knajpy. Przyzwyczajony był do niej od lat.

Wychylił kufel piwa, splunął i otarł wąs:

— A jeśli moja baba — monologował dalej — tylko z wyrachowania cieszy się moim powrotem? Dziś wie, że mam pieniądze... z czego to ona żyła przez tyle lat razem z trojgiem dzieci? Z tych trzech morgów ziemi? Obie córki podrosły, trzeba to było przyodziewać, do szkoły posłać, a chłopak to już pewnie pod wąsem...

Otaczały go same nieznane twarze. Nie ufał ludziom. Nie chciał by domyślano się w nim obcego. Towarzystwo dokoła było dość podejrzane, on zaś posiadał przy sobie pracę wielu lat.

Niepokój począł świdrować w jego myślach, sączył się w duszę jadem alkoholu i przesycał każdą tkankę jego ustroju.

— Gdzieżby tam młoda baba obeszła się przez piętnaście lat bez chłopa — począł szukać rozwiązania trapiących go zagadnień. — A ładna była, mogła mieć wielkie powodzenie... sypał się do niej ten Grześ z Białego Jaru.... Starsze chłopisko, ale zato bogacz... A ty chłopie pracuj jak wół, odmawiaj sobie wszystkiego, składaj, a twoja kobieta tymczasem.....

— Psiakrew! — krzyknął, uderzając pięścią w stół. — Duże piwo i szklankę miodu! Ogłuchliście gospodarzu?

Oblicze właściciela knajpy rozpłynęło się w oparach gryzącego dymu.

— Powoli ojcze — stanęła przy nim młoda kelnerka, przynosząc żądane napoje. — Nie szarpcie się tak. Chrypiecie! Złość zaszkodzi waszej piękności, staruszku.

To mówiąc, chciała odejść, lecz on chwycił ją za rękę. Dotąd nie zwrócił na nią uwagi. Ujrzał ją po raz pierwszy. Była ładna, zgrabna i uśmiechała się doń bielą dwu szeregów zdrowych zębów. Uczuł pod palcami jędrne, muskularne jej ramię. W przygaszonych jego oczach zapalił się nagły błysk.

— Krzepkaś mała — zawołał — podobasz mi się. Dlaczego nazywasz mnie staruszkiem?

— Popatrzcie tylko do lusterka — odparła — a zobaczycie, że łysiejecie i wogóle. Chciało mi się śmiać, kiedy przed chwilą nachyliwszy się nad stołem, zamiataliście go wąsiskami... Puśćcie mnie, bo nie mam czasu.

Mówiąc to, nie usiłowała jednak wyzwolić swego ramienia z jego uścisku.

Dziewczyna była istotnie jak się patrzy. Od szeregu lat w ustawicznie rwącej pracy, w najcięższych warunkach w zamorskich krajach nie miał dość czasu ni sił zajmować się kobietami. Dziś nieoczekiwanie na tle rozlicznych zwątpień, jakie opadły go w zadymionej knajpie, prężne siły jego życia obudziły go wielkim burzliwym głosem. Miał chyba pełne prawo do radości, z której dotąd nie korzystał. Jutro po powrocie do domu aż po kres swoich dni będzie musiał być poważnym przykładnym człowiekiem, zważającym na każdy swój krok. Jeśli wolno było jego babie, bo mógłby przysięgać, że w ciągu piętnastu lat nie żyła tylko tęsknotą do niego, to i jemu się należy jakaś chwila dla siebie, choćby jedna, jedyna, dająca złudzenie nagrody za trud dotąd poniesiony.

Dziewczyna szarpnęła wprost jego nerwami. Nie miał wątpliwości, co do jej rzeczywistej pozycji i roli, jaką w knajpie odgrywała, lecz urok jej młodości, podkreślony wdzięcznie wyjątkową zewnętrzną schludnością, przełamał doskonaloną od tylu lat wolę panowania nad sobą. Pożądanie pochłonęło jego istotę wszechwładnym żarem.

Młoda kelnerka zorjentowała się natychmiast w nastrojach nieznajomego. Nie było w jej zwyczaju zastanawiać się, czy przygodni taki obywatel jej się podoba, czy nie. Najważniejsze było, że zasoby materjalne owego jeszcze jednego więcej — nie szły w parze ze skromnym jego zewnętrznym wyglądem. Drobiazgi w postaci srebrnej papierośnicy, złotego pierścionka i porządnej koszuli świadczyły, że nieznajomy przecież nie jest pozbawiony gotówki. Postanowiła to wykorzystać.

— Czego się gapicie, ojczulku — przekomarzała się, tym razem starając się jakoby na serjo wydostać się z jego uścisku — jakbyście nigdy dziewczyny nie widzieli? Mówię wam — szkoda czasu. Nic z tego nie będzie. Czekają na mnie w separatce.

— Zapłacę ci za czas i dam więcej, niż każdy inny — pochwycił przybysz gorąco. Nie zwykłem szczędzić, jeśli dziewucha przypadła mi do serca.

Dziewczyna jakoby się wahała:

— Ten pan, który mnie zamówił — płaci dwudziestkę...

— A ja ci dam całą pięćdziesiątkę... Tyleś dotąd nie zarobiła.. Jestem większym panem od tutejszych półpanków... Chodź

Przesądy Lapończyków.

Mimo, że Lapończycy są dobremi chrześcijanami, jednak są zakorzenione u nich liczne przesądy. Lapończyk nigdy nie rzuci sierści lub skóry renifera w ogień, ponieważ uważa, że odbiłoby się to niekorzystnie na jego stadzie.

Rano Lapończyk nie odważy się przyjąć choćby najmniejszego kawałka pożywienia, mając na nodze tylko jeden but, uważa bowiem, że zostałby wkrótce wdowcem. Jeżeli którykolwiek z mieszkańców usłyszy na czczo głos kukułki, to niewątpliwie wrozy mu ona jakieś nieszczęście. O ile Lapończyk, mając w ręce świeżą gałązkę brzeziny, trzykrotnie obejdzie dokoła drzewa, na którem siedzi kukułka, to spełnią się jego życzenia.

Aby dzieci nie chorowały, muszą wieczór zachowywać się cicho. Spanie na gołej ziemi, według pojęć Lapończyków, może spowodować liczne choroby, o ile nie splunie się przedtem na to miejsce, gdzie człowiek ma zamiar ułożyć się.

Zmiana barw kwiatów.

Niektóre gatunki kwiatów nie dają się wypielęgnować w pewnych barwach, np. w barwie niebieskiej. Próbowano już dodawać pewnym roślinom soli żelazistych, niestety próby te nie dopisały. Dotychczas jedynie na sztucznej drodze zdołano zmienić barwę kielichów niektórych kwiatów przez pociągnięcie ich roztworem żelaza lub ałunu.

Natomiast wiemy już napewno, że intensywność barw i ich wzmocnienie uzyskuje się przez odpowiednie nawozy (saletra, fosforan). Wówczas barwa rośliny staje się mocniejszą i pełniejszą.

Koń odnaleziony po czterech latach.

Prawie przed czterema laty proboszczowi w Brusaperco (Włochy) skradł ktoś konia. Wszczęte natychmiast poszukiwania i śledztwo nie doprowadziły jednak do żadnego pozytywnego rezultatu. Dopiero niedawno, po upływie czterech lat od wypadku, został skradziony ongiś koń odnaleziony w bardzo osobliwy sposób.

Brat właściciela konia rozmawiał mianowicie na rogu ulicy jednego z okolicznych miasteczek. W pewnym momencie usłyszał rżenie konia i w tej samej chwili odczuł silne uderzenie w ramię. Gdy zaciekawiony odwrócił się, spostrzegł ku swemu niemałemu zdziwieniu konia, którego długo i bezskutecznie poszukiwano.

Po upływie czterech lat koń potrafił wśród wielu ludzi rozpoznać swego dawnego karmiciela. Nie trzeba dodawać, że powrócił on do swego dawnego a prawego właściciela, a przy przeprowadzonem ponownie śledztwie okazało się, że przeszedł on już przez dziesiątki rąk. Mimo wszystko i obecnie nie zdołano natrafić na ślad właściwego złodzieja.

Ogoleni złodzieje.

Dla zwalczania plagi złodziejstwa, policja bukareszteńska stosowała najrozmaitsze systemy. Przez pewien okres czasu stosowano bardzo skuteczny sposób dla ostrzegania przed złodziejami kieszonkowymi, który polegał na tem, że złodziejom pokrywano uszy farbą anilinową.

Obecnie władze zdecydowały się na zastosowanie innego środka ostrzegawczego, a mianowicie golenia głów. Dotychczas już ponad 1000 osób zostało poddanych tej „operacji“. Policja twierdzi, że wraz z zwiekszaniem się nagich głów, wypadki kradzieży kieszonkowych spadły w kilku dniach o okrągło 50 procent. Jeżeli wszyscy złodzieje stolicy w ilości 3000, jak wynika z ostatniej statystyki, będą spacerowali z ogolonemi głowami, można spodziewać się, że obywatele nie będą mieli powodów do skarg.

Pozostawałaby jeszcze do rozwiązania kwestja złodziejek. Ciekawe, czy także i one będą musiały poświęcić ozdobę swych głów?

Figle ruletki.

Zasady gry w „czarne“ i czerwone, jak inaczej nazywa się ruletkę, są niezwykle proste, a przecież każdy, co choćby raz śledził bieg małej kuleczki, wie, jakiej emocji doznaje w chwili, gdy zatrzymuje się ona na jednem z 37 pól. **Ruleta jest to mniejszy lub większy „półmisek“, którego środkową — obracającą się część — puszcza krupier w ruch.** Obwód ruchomej części dzieli się na 37 pól cokolwiek wgłębionych, tak, że rzucona z wysokości kilku centymetrów kuleczka „wybiera sobie“ po paru sekundach jedno z nich i wiruje na niem już aż do samego zatrzymania się ruletki. Wszystkie pola ponumerowane od 0 aż do 36. Są one przytem naprzemian czarne i czerwone, a tylko owo „fatalne“ zero jest bezbarwne. Wszyscy więc, którzy postawili na kolory, przegrywają, jeśli kuleczka wybierze sobie takie miejsce oznaczone przez 0. Stawiający na kolor uczestnik zabawy, otrzymuje w razie wygrania podwójną stawkę, a skoro wyjdzie drugi kolor, lub 0 — przegrywa. **Ta gra na czarne lub czerwone, jest oczywiście najtańwiejszą, a zatem uprawia ją największa ilość bywalców kasynowych.** Cały wielki blat stołu, przy końcu którego umieszczono ruletkę, posiada rozplanowany niejako schemat gry. Układ numerów występuje tam kolejno, a współuczestnicy kładą stawki na rozmaite przedziały przeznaczone na kolory, potem tuziny, rzędy i kwadraty. Tuzinów, jak łatwo obliczyć, jest trzy: od 1 do 12, od 13 do 24, od 25 do 36. Wygrany tuzin przynosi graczowi potrójną stawkę, a więc wtedy, gdy kulka zatrzyma się na jednym z numerów pomiędzy 1 a 12 włącznie. Pola wymalowane na stole ruletkowym, przy którym na „pierwszem miejscu“ siedzi krupier, rozpoczynają się od jego lewej ręki od 1 aż do 6, potem w dalszej linji od 7 do 12 i tak dalej aż do 36. Powstają przez to t. zw. rzędy pionowe lub kolumny po dwa numery w jednej linijce. Lewy rząd obejmuje numery 1 i 2, 7 i 8, 13 i 14, 19 i 20 itd., razem 12 pól, środkowy rząd numery 3 i 4, 9 i 10 itd., a trzeci prawy rząd numery 5 i 6 i wszystkie pomiędzy temi dwoma cyframi dwóch pionowych linjach zawarte do 35 i 36 włącznie. Każdy „rząd“ obejmuje więc tak, jak i tuzin, jedną trzecią wszystkich numerów i przy szczęśliwem zagraniu daje potrójną stawkę wygranej.

Najniebezpieczniejszą metodę stanowi gra na numery. Przynosi ona bardzo rzadko oczywiście, ale za to 36-krotną stawkę. W tym jednym wypadku można postawić także na 0, które zresztą całkiem nieuzasadniony sposób bywa najczęściej obstawiona, krupier bowiem niema najmniejszego wpływu na końcową pozycję kuleczki na szybko wirującej ruletce. Skacze ona sobie i toczy się kierowana zarządzeniem losu i wyczynia czasem tak przedziwne figle, jakich żaden teoretyk nie byłby w stanie przewidzieć.

Najrzadziej obstawiają bywalcy kasynowi t. zw. kwadraty. Są to, rzecz prosta, po cztery numery tworzące na polu gry kwadracik będący 1/9 częścią całego schematu. Dla łatwiejszej orjentacji dodamy w tem miejscu, że kwadraty leżą w opisanych wyżej rzędach, a każdy rząd dzieli się na trzy kwadraty. Wybrany kwadrat przynosi dziewięciokrotną wygraną, a nieco większe i znikomo lepsze szanse kasyna, leżą w owym feralnym zerze, które nie zalicza się do żadnego z kwadratów.

Kuleczka wiruje wewnątrz ruletki, a dziesiątki par oczu śledzą z niecierpliwością jej bieg i rzec można starają się zahypnotyzować martwe ciało, tak, aby za trzymało się na upragnionem polu. Statystycy z ołówkiem w ręku notują wszystkie numery, jakie tylko wyszły i wciąż **pragną wymyślić system niezawodny, któryby im przyniósł całe góry banknotów.** Zapominają o tem, że każde nowe puszczenie w ruch mechanizmu „zapomina niejako zupełnie“ o wszystkiem co się stało przed chwilą. Tak przedtem jak i potem może wyjść znowu ten sam kolor, a nawet numer, a dopiero gdzieś daleko po wielu setkach razy da się stwierdzić, że co drugi raz kulka spada na pole czarne, a np. co 37 razy na pole oznaczone przez 0. Gdyby gracz posiadał dosyć gotówki i stawki aby mogły być podwyższane aż do nieskończoności, wtedy każdy byłby pewnym wygranej, ale namozoliłby się długo nad zdobyciem choćby pojedynczej stawki. Wyobraźmy sobie, że gracz wyczekuje chwili, kiedy czarne wyjdzie trzykrotnie z rzędu. **Zdarza się to powiedzmy raz na godzinę.** Wówczas zaczyna obstawiać się kolor czerwony stawką 5 zł. Tymczasem za czwartym razem wychodzi znów czarne i gracz traci swe pieniądze. Chcąc się „odbić“ musi postawić 10 zł, ba, ale naprzykład tym razem krupier obwieszcza: 0! Wszyscy robią smętne miny i znowu — o ile naturalnie są bogaci, podwajają stawki. Teraz już trzeba zaryzykować 20 zł. Przypuśćmy, że szczęście sprzyja naszemu kombinatorowi i krupier grabkami przysuwa do jego dwudziestki drugi taki sam banknot. Gracz zadowolony owym sukcesem, albo zabiera te pieniądze, w których znajduje się wyłożony przez niego kapitał 35 zł, a 5 zł zysku (po godzinie gry), albo też roznamiętniony nieco gra puszcza się na fale ryzyka. **Może wówczas albo przegrać, albo wygra tysiące, a jedno jest pewnem, że emocji tego rodzaju nie zapomni do końca życia.** Nudne obstawianie kolorów po długotrwałem wyczekiwaniu dać może skromny przeciętny dochód, ale wymaga niesłychanego opanowania, którem nie szczycą się zapamiętali bywalcy kasynowi. Natomiast swobodna decyzja, przeznaczająca kilkadziesiąt złotych na stratę, może przynieść przy szczęśliwem zbiegu okoliczności wielokrotną wygraną, podobnie jak i przy dawnej loterji klasowej.

Kroniki kasynowe zanotowały niedawno rekord światowy — „uporu“ kuleczki na stole ruletki. Otóż kolor czarny wyszedł aż 26 razy pod rząd! Wszyscy goście tego kasyna już od 15 ciągu stawiali wysokie kwoty na czerwone, mniemając, że jeszcze raz, najwyżej dwukrotnie powtórzy się kolor czarny, albo też w najgorszym wypadku pojawi się zero. Kuleczka spłatała im jednak potwornego figla, a niemal miljony powędrowały do kasy kasyna, gdyż wciąż i wciąż krupier obwieszczał „czarne wygrywa!“. Nie można było podwajać wielotysięcznych kwot ze względu na limit ograniczający wysokość stawki, a uparci gracze nie chcieli wierzyć swym oczom, widząc fatalną passę. Wreszcie za 27 razem kulku zatrzymała się na polu czerwonem, a ci, którzy wytrwali do tej chwili mogli chociaż częściowo powetować swe straty.

Dla ludzi, którzy lubują się w statystykach, pozostawiamy satysfakcję obliczania ile musiałby ryzykować gracz, któryby chociaż za piątym razem postawił 2 złote na kolor czarny, aby za 27 puszczeniem ruletki w ruch mógł wygrać taką stawkę. Taki niesłychany zbieg okoliczności zdarzył się przecież dotychczas jeden jedyny raz od szeregu dziesiątek lat, w ciągu których ludzie wygrali lub też utracili w tej niesłychanie emocjonującej grze wiele miljardów złotych.

Pieczeń borsucza japońskim przysmakiem.

W ostatnich czasach daje się zauważyć w Japonji coraz większy nawrót do starożytnych tradycyj. Świadczy o tem także fakt, że w kraju Wschodzącego Słońca zaczyna znów cieszyć się coraz większem uznaniem mięso borsuka, które w czasie europeizacji Japonji, prawie że zupełnie zniknęło ze spisu potraw.

Już w starych japońskich pieśniach rycerskich znajdujemy wzmianki o smacznej zupie z mięsa borsuczego, która cieszyła się wielkiem uznaniem, jako środek wzmacniający. Jeszcze obecnie oceniają ilość borsuków na terenie Japonji na 200.000 sztuk. Skóry borsucze stanowiły zawsze poważną pozycję w japońskim eksporcie.

Obecnie Japończycy coraz więcej cenią mięso borsucze które przypomina w smaku mięso kaczki. Od kilku tygodni potrawy z mięsa barsuczego znalazły się znów wśród spisów potraw w najprzedniejszych restauracjach stolicy. Ponieważ potrawy z wyżej wspomnianego mięsa cieszą się coraz to większym popytem, rząd uznał za stosowne ustalenie na nie cen maksymalnych.

Delfiny w rzece Maas.

Po raz pierwszy od pamięci ludzkiej zdarzył się wypadek, że delfiny wpłynęły w wielkiej ilości z morza do rzeki Maas. Ponieważ na pewnym odcinku drogi wstrzymała ich tama, dlatego też nie mogły dalej posuwać się, budząc sensację wśród okolicznych mieszkańców.

Rybacy podejmowali kilkakrotnie próby złapania tych delfinów, jednak olbrzymie do 4 m długie zwierzęta potężnemi uderzeniami ogonów niszczyły sieci. Ponieważ jeden delfin zjada dziennie do 100 kg ryb, a nieproszeni goście wykazują wcale dobry apetyt, powstało więc zrozumiałe zaniepokojenie wśród rybaków, którzy poważnie obawiają się o stan ryb w rzece Maas. Dotychczas nie zdecydowano się jeszcze, jakich należy użyć środków, ażeby skłonić delfiny do opuszczenia rzeki i powrotu do morza.

Kot ratuje rodzinę.

W jednej z will na przedmieściu Sztokholmu uległa zaczadzeniu cała rodzina, a to rodzice wraz z dziesięcioletnią córką. W ostatnim momencie kot zdołał uratować życie tym trzem osobom.

Zaczął on miauczeć tak głośno i płaczliwie, że sąsiedzi uznali za odpowiednie wejść do mieszkania. Wszyscy zaczadzeni wraz z dzielnym kotem zostali natychmiast odtransportowani do szpitala, dzięki czemu zdołano wszystkich uratować.

Wynalazek przeciw kradzieży rowerów.

W Danji, która słynie z rekordowej ilości rowerów, zdarzały się bardzo często wypadki kradzieży tych środków lokomocji. W ostatnich czasach udało się pewnemu Duńczykowi wynaleźć aparat alarmowy, który w momencie kradzieży roweru zwraca uwagę na złodzieja. Aparat ten już został opatentowany.

Działanie jego polega na tem, że do roweru są wmontowane dwa dzwonki, które zaczynają dzwonić w momencie, kiedy ktoś niepowołany pragnie użyć roweru. — Jedynie właściciel, dzięki specjalnie skonstruowanemu zameczkowi, może wyłączyć aparat alarmowy.

Z TEKI PRZYSŁÓW.

Oko pokazuje, co w duszy panuje.

*

Lepszy wróbel w garcu, niż przepiórka w jarcu.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kohlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr 18. Dombrowa, [illegible] Hitlerstrasse 3

FRYZJER z dobrze zaprowadzonym zakładem w prowincjonalnem mieście, wdowiec lat 42, pozna pannę lub młodą wdowę do lat 33 bezdzietną, narodowości polskiej, nieskazitelnego charakteru, możliwie siłę fachową w celu matrymonialnym. Zgłoszenia możliwie z fotografją pod „Wspólny cel“ do administracji Dziennika Porannego — Sosnowitz, Haupt- [illegible]

my — dokończył drżącym głosem, a równocześnie podniósł się z miejsca.

Szalę decyzji przeważył wręczony jej banknot.

Dziewczyna powiodła wąską sienią do obrzydliwej godzinnej separatki i zamknęła od wnętrza drzwi na klucz.

— — — — — — — — — — — — —

Przybywszy nazajutrz pod wieczór do rodzinnej wioski poznał, że piętnaście lat stanowi jednak spory okres czasu w krotkim żywocie człowieka.

Żona powitała go ze szczerą radością. Wyglądała jak przed laty, tylko patyna czasu przyprószyła powab tak niedawnej jeszcze młodości.

Domostwo schludne. Na obejściu wzorowy porządek. Dwie krowy porykiwały w stajni. Znać było nawet pewien dostatek. Chałupina nieco przysiadła, nieco się przykrzywiła, stając się bliższą ziemi.

W dźwiękach uspakajających słów żony — pryskały jego zwątpienia. Zresztą, gdyby w owym długim okresie jego nieobecności było nawet inaczej, niż zapewniała, nie mógł mieć do niej więcej żalu. Szalona noc, jaką sam przebył, stępiła ostrze możliwych rozczarowań. Od dziś poczną nowe życie dla siebie... Dążył do pewnych wyjaśnień, pragnąc byle logicznem uprawiedliwieniem rozproszyć niektóre wątpliwości.

— Widzę, że dobrze się wam wiedzie... — rozpoczął badanie.

— A, no — odparła małżonka. — Michaś, choć ma dopiero szesnaście lat, prowadzi całe gospodarstwo. Statecznie, rozumnie. To bardzo dobre dziecko.

Chłopak pokraśniał. Ojciec objął go ramieniem, przypatrując mu się z powagą.

— Rośnie chłop na schwał — stwierdził — ale oj do mnie podobny, jak dwa jabłka tej samej jabłoni.

Żona ciągnęła dalej:

— Marysia miała ledwo czas przywitać się z tobą. Od dwóch lat na służbie u księdza proboszcza. Sama się ubiera i utrzymuje, a od czasu do czasu jeszcze i mnie zniesie oszczędności.

— To chyba drobiazgi — przerwał przybysz — bo jej grosz nie starczyłby ani na biały chleb, ani na dobre mydło, a cóż dopiero mówić o drugiej krowinie...

— Prawda — przyznała gospodyni — aleś nie widział dotąd naszej najstarszej Hanusi. Ta zarabia bardzo dużo. Pracuje w mieście, w restauracji... Wszystkie pieniądze przynosi do domu. Ma nawet na książeczce trochę oszczędności... Z jej pomocą można było przetrwać...

Wzrok jego padł na podobiznę młodej dziewczyny, stojącą na skrzyni, zastępującej komodę. Złocił ją ostatnie błyski gasnącej gwiazdy dnia... Doznał straszliwego wstrząsu. Zbladł, a nogi się pod nim zachwiały... Runął całym ciężarem ciała w otwarte okno w celu zaczerpnięcia tchu.

Silił się na największe opanowanie. Z drżeniem serca oczekiwał jakby słów przeznaczenia.

— Czy to fotografja Hanusi? — zapytał obojętnie, udając, iż interesują go ciągnące pod błękitem wrony.

— Tak — brzmiała odpowiedź małżonki — to bardzo ładna dziewucha. Bardzo kochana...

Coś zwaliło się w sklepieniu jego ducha, coś prysło z jakimś potwornym trzaskiem, porywając za sobą świadomość. Jedna tylko jej jaskrawa straszliwa, obłędna postać nie mogła zatracić się w głębinach niebytu: Oto jego własna córka, córka ulicznica — była jego kochanką ubiegłej nocy...

Nie wiedział więcej, nad czem bardziej ma ubolewać. Obie te rzeczy urosły do rozmiarów tak potwornej, tak przeraźliwej rzeczywistości, że strząsnąć z siebie ich brzemię — było ponad ludzkie siły.

Tem więc tłumaczyć należało pewien do statek w domu...

Żona trwała w stanie nieświadomości, nie przypuszczając, że córka w ten sposób poświęca się dla domu.

Okropność... Nie może odbierać złudzeń małżonce, jeśli sam...

Nagle stało mu się dziwnie spieszno.

— Idę księdzu proboszczowi złożyć wizyte i podziękować za opiekę nad Marysią — rzekł, przywoławszy żonę z kuchni. — Schowaj to dobrze — dodał — wręczając jej sporę zawiniątko szeleszczących banknotów. — Masz na piśmie: połowa tych pieniędzy dla ciebie, Michasia i Maryśi, druga połowa dla Hanusi, jeśli zarzuci pracę w mieście i pozostanie z wami na gospodarstwie...

— — — — — — — — — — — — —

Jedno było pewne: Pod tym samym dachem nie może więcej zejść się z córką Hanusią, która dotąd nie domyśla się nawet, z kim miała do czynienia minionej nocy.

Wobec niej utracił bez wątpienia całą swą ojcowską powagę i przedstawił się jako najnędzniejsze z gatunku ludzkich bydląt, które żadną ofiarą nie zdoła chyba odkupić tak potwornego grzechu.

Córka — ulicznicą... Córka, której on jako ojciec ani skarcić nie może, ani z dotychczasowej drogi zawrócić...

Świat gwałtownie zamykał się dokoła, ujmując go jaskrawą ohydą w swą obłędną cieśń...

Domu właściwie już nie posiada... W piętnastu latach rozłąki stygną najgorętsze ludzkie serca... Zaczynać, co właściwie już się skończyło? Czy wracać za morze? Po co? Cel życia osiągnął. Przywiózł pieniądze i obdarzył nimi najbliższych... Podejmować się więc nowego trudu bez celu, bez zapału, bez nadziei, że jeszcze jakieś jutro rozewrze się przed nim?

W jedną jedyną przeklętą noc stał się nędzarzem. Zniszczył wszystkie najcenniejsze skarby świata, własną dłonią zabił miłość najbliższych i stracił równocześnie ich poważanie... Pręgierz niesamowitej tragedji ujął go ostrym chwytem za krtań...

Biegł przed siebie...

Noc wyzłociła niebo gwiazdami.

Na dnie skalistego jaru szumiał wezbrany nurt Czarnej Rzeki.

Ujrzał połysk anielskich rozjaśnień w jej przepastnej toni...

I poszedł po owe światła — pragnąc w głębokościach bystrego nurtu, rwącego w tej chwili wraz z jego życiem — wydrzeć ze swej jaźni świadomość, która przyniosła mu zagładę.

Jerzy Kajski.